

## **DONIESIENIA Z WNĘTRZA ZIEMI**

### **Sezon 03, odcinek 04**

26 stycznia 2016 r.

DW: David Wilcock  
CG: Corey Goode

DW: Witamy w programie „Kosmiczne ujawnienie”, nazywam się David Wilcock i jesteście tu razem z Corey’em Goodem.

Zakończyliśmy na tym, że zobaczyłeś grupę osób idących w twoim kierunku, z którymi był Gonzalez. Wszyscy, włączając Gonzaleza, byli ubrani w podobne szaty.

CG: Tak.

DW: Zaczniemy od tego miejsca. Co następnie się wydarzyło? Ile osób szło w twoim kierunku?

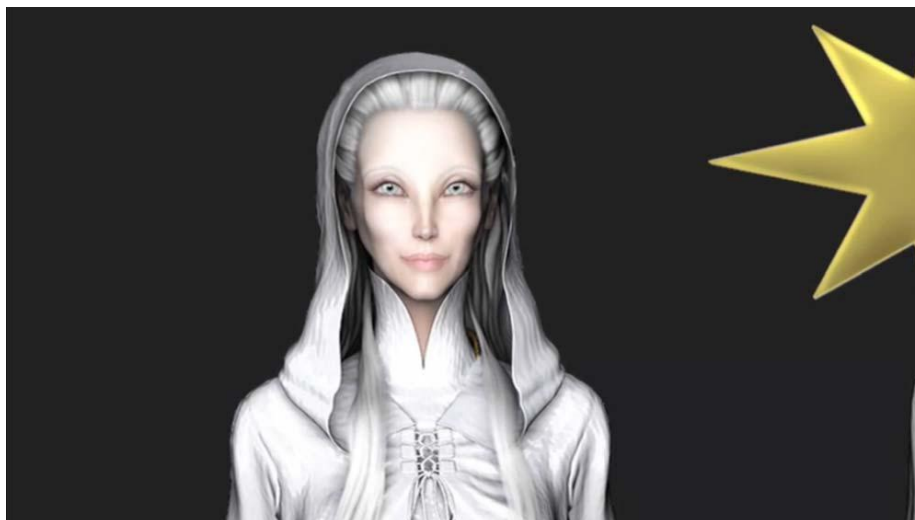
CG: Razem z Gonzalezem było ich pięcioro.

DW: Ok.

CG: Zatrzymali się w połowie drogi do miejsca w którym stałem. Podszedł do mnie tylko Gonzalez by mnie przywitać. Wyciągnąłem rękę na powitanie, a on wtedy uniósł ręce w górę i powiedział, że nie chce jeszcze raz przechodzić przez ceremonię oczyszczania dlatego nie może mnie dotknąć. Powiedział, że również będę musiał przejść przez taką ceremonię, po czym udaliśmy się w tym kierunku.

W grupie, z którą przyszedł Gonzalez było trzech mężczyzn i kobieta, wszyscy mieli kaptury na głowach.





CG: Kobieta miała białe włosy oraz niebieskie oczy, które były większe od naszych.

CG: Miała bardzo bladą skórę.

DW: Jakiego była wzrostu?

CG: Była mojego wzrostu, ja mam 185 cm, i miała na sobie płaskie sandały.

DW: Czy patrzenie na nią napawało przerażeniem?

CG: Ależ skąd. Była zachwycająca.

DW: Była więc piękną kobietą?

CG: Bardzo atrakcyjną. Wyglądała inaczej, ale była bardzo atrakcyjna.

DW: W jaki sposób wyglądała inaczej?

CG: Miała pociągłe rysy twarzy. Mam na myśli bardzo pociągłe rysy twarzy.

DW: Jej twarz była bardziej pociągła?

CG: Tak. Jej oczy były większe. Była blada. Miała białe włosy. Ewidentnie wyglądała inaczej.

DW: Gdybyśmy zobaczyli kogoś takiego na ulicy pewnie pomyślelibyśmy - och, co w tej kobiecie jest?

CG: Na pewno zwróciłyby uwagę. Nie mogłyby chodzić pomiędzy nami bez zwracania na siebie uwagi.

DW: Dokładnie, a jak wyglądali pozostali?

CG: W jej grupie mieli białe i blond włosy. Pozostali mieli brązowe włosy, a niektórzy nawet czarne. Nie wszyscy wyglądali tak samo i mieli białe włosy. Ona była naprawdę wysoka i bardzo szczupła, ale nie była wątła, jej ręce były bardzo szczupłe.



DW: Czy pociągłe twarze są charakterystyczne dla większości z nich, czy raczej są bardziej osobliwe?

CG: Dla większość z nich, tak. Niektórzy z nich, którzy nosili ten sam symbol byli niżsi, naszego wzrostu i mieli też trochę inne ciała, byli bardziej umięśnieni.

DW: A jaki nosili symbol?

CG: Złoty symbol Saturna. Były trzy różne. Ludzie, którzy byli gospodarzami tego spotkania mieli różowo-czerwony klejnot w pozycji godziny szóstej.



CG: Jedna grupa miała czarny klejnot w pozycji godziny trzeciej.

CG: A jeszcze inna grupa miała klejnot w kolorze jadeitu.



CG: Wszystkie te trzy grupy były ze sobą genetycznie spokrewnione i współpracowały ze sobą.

DW: Czy wyszedłeś przez jedne z tych czterech drzwi?

CG: Tak. Kobieta i dwóch mężczyzn wyszli, pozostawiając trzeciego.

DW: Nikt z tobą nie rozmawiał poza Gonzalezem?

CG: Nikt.

DW: Trochę jest to dziwne zachowanie.

CG: Sporo takiego było.

DW: Takie medytacyjne lub zakonne milczenie.

CG: Tak, był to kompleks świątynny.

DW: Ok.

CG: Należało to do części ceremonii.

DW: Rozumiem.

CG: Przeszliśmy przez jedne z drzwi i szliśmy tunelem, i kiedy już wydawało się nam, że tunel się kończy, zaczął schodzić w dół.

DW: Za drzwiami był tunel?

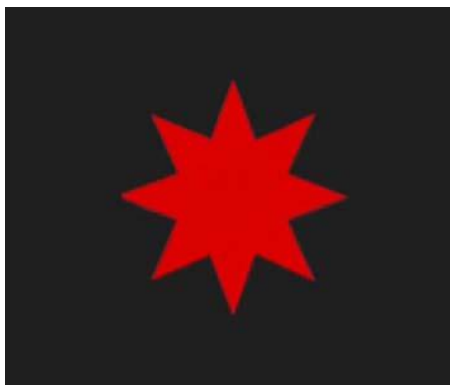
CG: Tak. Był to wydrążony korytarz uformowany lub wycięty „laserowo” podobnie jak tamto pomieszczenie.

DW: Cały z wypolerowanego granitu?

CG: Wszystko tam było doskonale oświetlone – o źródle tego światła powiem później. Światło dochodziło zewsząd, było idealne, nie rzucało żadnych cieni. Słyszałem odgłosy wody i czułem zapach mokrych kamieni i minerałów.

DW: Jak w jaskini?

CG: Dokładnie. Kiedy szliśmy korytarzem w dół, były tam drzwi na których, na każdej stronie była ośmioramienna gwiazda. Jedna była złota wielkości otwartej dłoni, a druga czerwona, nieznacznie mniejsza, po prawej stronie wejścia i trochę niżej.



CG: Wchodząc poczuliśmy w pomieszczeniu delikatny podmuch wiatru.

DW: Kiedy przeszliście przez drzwi, były one po prawej czy po lewej stronie?

CG: Po lewej stronie.

DW: Ok.

CG: Pomieszczenie rozświetliło się w taki sam sposób jak poprzednie. Wyglądało podobnie.



DW: Też było tak wysokie?

CG: Nie aż tak wysokie.

DW: Ok.

CG: Miało sufit w kształcie kopuły. W miejscu gdzie ściana łączyła się z kopułą był port, z którego wypływał strumień wody, jak wodospad.

DW: Była tam dziura?

CG: Około metra szerokości i wypływała z niej woda. Kolor wody był prawie tak biały jak mleko. Pod otworem utworzyły się około 20 cm stalaktyty w białawym kolorze.



CG: Woda spływała na tył kobiecego posągu - chyba jakiejś bogini, która trzymała coś w wyciągniętej ręce, nie rozpoznałem co to było.

DW: Jakie miała włosy? Czy jej włosy były ułożone w pewien sposób?

CG: Jej włosy były upięte, wystylizowane. Cała była pokryta warstwą minerałów przypominającą osad wapniowy.

DW: Czy była to postać ludzkich rozmiarów?

CG: Tak, była ludzkich rozmiarów i stała na podwyższeniu. Woda wypełniała dość wysoki basen.

CG: Kamienny basen (dwupoziomowy) był w kształcie koła oraz miał wycięcie przez które woda spływała do niższej i większej części. Niższy poziom był wysoki na około pół metra, był o wiele większy i szerszy.

DW: Podium na którym stała musiało być dość wysokie?

CG: Tak. W tym momencie opuścił pomieszczenie człowiek z wnętrza Ziemi, który szedł kilka kroków za nami i stanął za drzwiami. Gonzalez powiedział mi, żebym zdjął ubranie i położył je na filarze obok jego. Opowiedział mi wtedy o ich kulcie Wenus i jak ważną jest dla nich ta ceremonia oczyszczania.

DW: Co to jest ceremonia oczyszczania?

CG: Zanim wejdiesz do pewnych świątyń musisz mieć odpowiednie ubranie i musisz oczyścić swoje ciało w określonych basenach.

DW: Podobnie jak w obrzędach Baptystów?

CG: Oczyszczasz siebie zanim wejdiesz do świętego miejsca.

DW: Podobnie kiedy ludzie mówią - że musisz zdjąć buty.

CG: Tak, tylko...

DW: Tutaj musiałeś zdjąć wszystko.

CG: Musiałem zdjąć wszystko. I tak było już tam zimno i wietrznie. Zdjąłem ubranie i było mi zimno, Gonzalez zaczął się podśmiewać, a wtedy weszła kobieta, która wcześniej jakby nas witała i przyniosła złożone w kostkę szaty, parę rękawików i sandały.

DW: Weszła kiedy stałeś tam cały nagi?

CG: Tak. Gonzalez odsunął się, by mogła mnie lepiej zobaczyć. Zobaczyła mnie nagiego, zasyczałem tylko, nie byłem zadowolony. Podeszła do mnie i

przekazała mi stosik z bielizną, skinęła na mnie tylko i skinęła też w kierunku Gonzaleza, po czym odwróciła się i wyszła z pomieszczenia. Gonzalez przeprowadził mnie przez ceremonię oczyszczania tłumacząc mi której szmatki i którego ręcznika użyć, do której części ciała.

DW: Kiedy ubrałeś się czy pojawili się inni?

CG: Tak. Wyszliśmy z pomieszczenia, poprowadzono nas korytarzem w dół. Korytarz skręcał w prawo i schodził w dół, po czym znowu skręcał w prawo i schodził w dół. Kiedy zaczął się rozszerzać weszliśmy do pomieszczenia, które podobnie jak poprzednie miało około 30 metrów wysokości.

DW: Ok.

CG: Było olbrzymie – w kształcie prostokąta. Były tam ogromne drzwi przy których stanęliśmy czekając. Najwyraźniej przygotowaliśmy się na to wielkie spotkanie. Kiedy tak staliśmy zacząłem się rozglądać i pomyślałem sobie o świetle. Wtedy kobieta, która nas witała i przyniosła mi ubranie, odwróciła się i przemówiła do mnie w bardzo dziwnym angielskim akcencie – że światło jest wytwarzane przez częstotliwość. Byłem w szoku, że do mnie przemówiła.



CG: Zanim zdołałem coś odpowiedzieć weszła następna kobieta nosząca ten sam symbol Saturna i spojrzała na nas.





CG: W jakiś dziwny sposób wszyscy wiedzieliśmy, że mamy nałożyć kaptury, zeszliśmy w dół półkolistymi schodami, wyciętymi, jak wszystko, z granitu. Zeszliśmy piętro niżej do kolejnego pomieszczenia wewnątrz którego znajdowały się te wszystkie grupy, które miały się spotkać. Była to sala konferencyjna.

DW: Czy to też było ogromne pomieszczenie ze sklepieniem w kształcie kopuły?

CG: To było średniej wielkości pomieszczenie. Nie było w nim tak wiele osób, było mniej więcej około trzy osoby na grupę plus ja i Gonzalez.

DW: Ok.

CG: W sumie było siedem grup.

DW: Czy było na czym usiąść?

CG: Tak.

DW: Na czym siedzieliście? Jak to wyglądało?

CG: Były to kamienne ławki podobne do tych, które są w kościele tylko bez oparcia.

DW: Ma to sens.

CG: Pomieszczenie przypominało kształtem owal, ale nie do końca, bo ściana od strony drzwi była płaska. Sufit był kopułowy. Część osób stała, a część siedziała na kamiennych ławkach. Z przodu wokół kamiennego stołu siedziała grupa osób. Podprowadzono nas do przodu skąd mogłem zauważyć grawerowania na kamiennym stole, dokładnie ich nie widziałem, zobaczyłem jednak złotą ośmioramienną gwiazdę i czerwoną ośmioramienną gwiazdę. Kiedy z Gonzalezem usiedliśmy, zobaczyłem, że wszystkie grupy siedzące wokół stołu mają różne symbole. Jedna grupa miała srebrną gwiazdę.



CG: Druga w stylu swastyki.



CG: Był też symbol przypominający podkowę lub omegę ze złotą ośmioramienną gwiazdą w środku.



CG: Trzy grupy miały symbol Saturna, które wcześniej dokładnie opisałem.

DW: Tak, te z klejnotami.

CG: Jedna grupa miała symbol przypominający klepsydrę lub mógł to też być symbol Oriona. Nie jestem pewien.



DW: Jak dwa trójkąty.

CG: Dokładnie, jak dwa stykające się trójkąty.

DW: Każdy z tych amuletów reprezentował jedną z siedmiu głównych...

CG: Grup.

DW: Rozróżnienie pomiędzy tymi grupami?

CG: Były to symbole obecnych tam grup. Kiedy weszliśmy wszyscy mieli je na sobie, a kiedy w nie stukali pojawiały się małe hologramy. Była to więc technologia, a nie tylko symbol lub kawałek biżuterii.

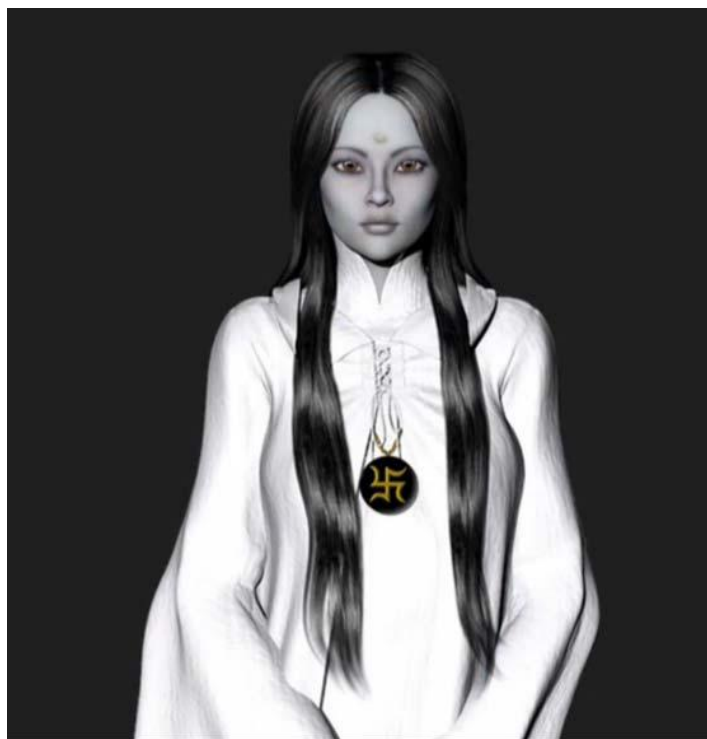
DW: Jeden z informatorów kiedyś powiedział mi, że im bardziej technologia jest zaawansowana tym bardziej jest zminiaturyzowana. Prawdopodobnie amulet mógł zrobić dla nich wszystko.

CG: Dokładnie. Grupy te różniły się między sobą w wyglądzie. Opisałem już ludzi z symbolem Saturna.

DW: Czy ludzie ze swastyką to Naziści?

CG: Nie mają z Nazistami nic wspólnego. Były tam różne grupy. Jedna grupa była podobna do ludzi z Afryki, mieli brązową skórę i byli przysadziści. Niezbyt wysocy, mieli może około 180 cm.

Druga grupa przypominała trochę Azjatów, jednak mieli inne ciała niż na powierzchni.



Następna grupa była podobna do Hindusów z blado niebieską skórą, podobną do niebieskiego koloru żył, które możemy zobaczyć pod skórą.



CG: Jedna z grup była niższa, podobna do rasy śródziemnomorskiej.

CG: Natomiast grupa z symbolem omegi wyglądała tak, że mogliby chodzić pomiędzy nami na powierzchni.



DW: Opisałeś pewne podobieństwa jakie możemy znaleźć u głównych ras tu na Ziemi.

CG: Dokładnie. Wszystkie te grupy zebrały się by przedyskutować wydarzenia, które były skutkiem utworzenia tej Rady. Pod Ziemią było wiele walk i ataków, które bardzo ich niepokoiły, bo powodowały ofiary wśród ich ludzi. Oni są genetycznymi i kulturowymi purystami. Grupa omegi wspomniała, że są czcicielami Wenus, kilka razy wspomnieli o Księżycu Wenus, Gwieździe Porannej.

DW: Ośmioramienna gwiazda widocznie jest symbolem Wenus.

CG: Może też mieć inne znaczenie, ponieważ były tam gwiazdy koloru złotego i czerwonego. Nie odszyfrowano mi znaczeń tych symboli, nie wiem co oznaczają.

DW: W pewnym momencie Gonzalez zaczął przemowę. Powiedziałeś (Corey opisał to w swoim raporcie), że wystąpienie to było znaczące.

CG: Tak. Odbyły się przemówienia. Poproszono ich aby przemawiali w języku angielskim ze względu na swoich gości. Niewiele się wydarzyło. Zaczęli przemawiać w praakadyjskim, w prasumeryjskim języku, jak szeptem poinformował mnie Gonzalez. Pomiedzy sobą rozmawiali w jeszcze innym języku, ale w momencie kiedy zdali sobie z tego sprawę zaczęli rozmawiać po angielsku. Było to bardzo dezorientujące, ale udało nam się zrozumieć sedno sprawy.

Rozmawiali o populacji na zewnątrz, która stawała się dla nich coraz większym zagrożeniem przez swoją zaawansowaną broń, o swoich potyczkach pomiędzy innymi nieludzkimi grupami z wnętrza Ziemi. Rozmawiali także o powrocie „Opiekunów” jak nazywali Sojusz Istot Kulistych. Rozmawiali jeszcze o kilku innych rzeczach, które zrozumieliśmy tylko po części.

To było wszystko, człowiek z grupy omegi zwrócił się do Gonzalez'a i poprosił go, by ten przekazał ich wiadomość.



CG: Zauważyliśmy, że pozostałe grupy zdawały się ich nie lubić i nie czuły się z nimi komfortowo. To była jedyna grupa składająca się tylko z mężczyzn. W pozostałych grupach przeważnie były dwie lub przynajmniej jedna kobieta.

DW: W swoim raporcie napisałeś, że zwrócenie się bezpośrednio do Gonzaleza było naruszeniem protokołu.

CG: To prawda. Gonzalez wstał i spojrzał w kierunku...

DW: Jaki jest standardowy protokół?

CG: Powinno poprosić się o zgodę gospodarza spotkania.

DW: Powinien więc poprosić gospodarza o zwrócenie się do Gonzaleza, ale nie powinien zwracać się do niego bezpośrednio?

CG: Dokładnie.

DW: Był więc arogancki?

CG: Tak. Gonzalez spojrzał w kierunku odpowiedniej osoby, a ta skinęła głową. Wstał i wygłosił typową dla siebie krótką ale rzeczową mowę, że docenia bardzo, iż mimo ogromnego osobistego ryzyka niektórzy z nich odwiedzili jedną z naszych baz w pasie Kuipera w ostatnich tygodniach.

DW: Była to baza należąca do Sojuszu Programu Kosmicznego?

CG: Tak. Powiedział też, że musimy zacząć więcej ze sobą współpracować i przestać się oszukiwać, że musimy być otwarci i uczciwi wobec siebie. A także by w przyszłości zaprzestali oszukiwać ludzi na powierzchni mówiąc im, że są istotami pozaziemskimi lub innymi istotami.

DW: Lub bogami.

CG: Lub bogami, których udawali głównie w przeszłości kiedy jeszcze nie byliśmy tak zaawansowani. Po tej krótkiej przemowie Gonzalez usiadł, a wtedy wszyscy się bardzo ożywili. Nie czuli się komfortowo z tym co powiedział, zaczęli rozmawiać pomiędzy sobą wskazując tylko w naszym kierunku.

DW: Jaki był ich kontratak? Co odpowiedzieli?

CG: Wstali i po prostu powiedzieli nam, że są na Ziemi od blisko 20 milionów lat, że są oryginalnymi ludźmi, którzy w naturalny sposób powstałi na tej planecie, i że przez oceany czasu było wiele większych i mniejszych kataklizmów, które zmieniły nachylenie osi ziemskiej, jej miejsce w Układzie Słonecznym i jej orbitę. Ziemia przeszła przez bardzo wiele, a oni przez to wszystko przetrwali. Podczas różnych cykli przenieśli pod Ziemię swoje elity i kasty kapłańskie pozostawiając na powierzchni zdaną na siebie mniej zaawansowaną część swojej cywilizacji, po czym powracali do niej przedstawiając się jako bogowie lub starszyzna i pomagali na powrót w odbudowie cywilizacji – ucząc rolnictwa, medycyny oraz udzielali pomocy w

języku, sztuce i tego typu rzeczach. To wszystko działo się w cyklach przez wiele okresów czasu.

CG: Trwało to podczas cykli przed zaakceptowanym przez nas czasem i przed zaakceptowaną przez nas historią.

DW: Dobrze.

CG: Pozwolili ludziom by ci uwierzyli, że są bogami - ze względów bezpieczeństwa, by ci nie stanowili dla nich zagrożenia. Powiedzieli też, że w naszym Układzie Słonecznym istniały planety zamieszkałe przez podobne istoty.

DW: Ludzi?

CG: Istoty ludzkiego typu, które także przechodziły przez kataklizmy tylko były bardziej agresywne i wojownicze. Rujnowały swoje planety i swoje społeczeństwa, aż w końcu doprowadziły do poważnych problemów. Do naszego Układu Słonecznego przybyły inne rasy i zaczęły przenosić uchodźców na Ziemię. Kiedy ich przeniesiono kontynuowali swoje agresywne zachowanie tutaj i zaczęli przejmować powierzchnię Ziemi, mieszając swoje geny z oryginalnymi ludźmi tej planety, skutkiem czego powstała mieszana rasa, za którą oni nas uważają.

DW: Teraz już wiem dlaczego uważałeś, że będzie to kontrowersyjne.

CG: Tak. Wyrzucili nam, że wiedzą o niektórych okrucieństwach w jakie zaangażowany był Tajny Program Kosmiczny i że powstrzymują się przed osądem nas i oczekują tego samego, ponieważ mamy bardzo ograniczone zrozumienie naszej własnej egzystencji, a co dopiero ich.

DW: Prawie jak w aryjskiej ideologii. Oni są czystej krwi, a my tej brudnej, zmieszanej, która zawiera te wszystkie agresywne geny którymi nie chcą się pobrudzić.

CG: Dokładnie.

DW: Na pewno nie spodobało się to Gonzalezowi.

CG: Mnie również. Kiedy przemawiali siedziałem obok Gonzaleza, a kiedy już prawie kończyli Gonzalez nachylił się do mnie i powiedział - poszło dobrze, nieprawdaż? Wszystko jeszcze kotłowało się w mojej głowie, więc nawet nie zauważyłem, że spotkanie dobiegało końca.

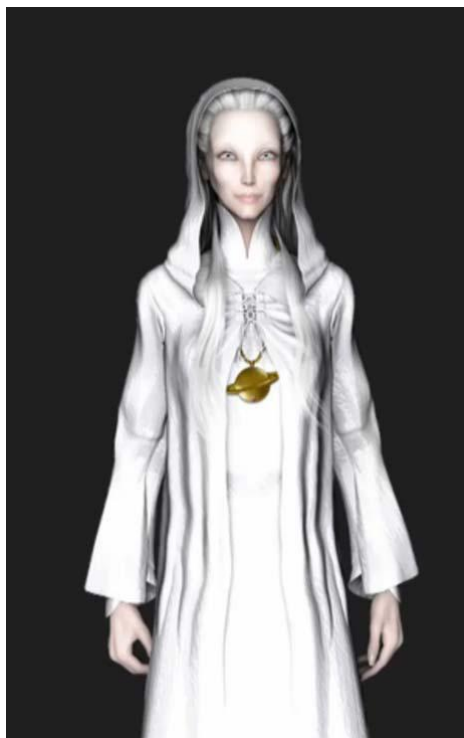
Wszyscy wstali i zaczęli nakładać kaptury, więc zrobiłem to samo. Staliśmy tak, kiedy zaczęła ustawiać się kolejka w kierunku wyjścia, czyli miejsca z którego przyszliśmy. Wszyscy milczeli. Szliśmy powoli z powrotem na górę, a później korytarzem który prowadził do miejsca oczyszczania. Zastanawiałem się czy będziemy musieli przejść przez publiczne oczyszczanie, ale



zobaczyłem, że wszyscy przechodzą obok. Szli w kierunku tego ogromnego pomieszczenia, w którym pojawiłem się na początku, zobaczyłem tam błyski.

DW: Jakby przechodzili przez portale, czy coś takiego?

CG: Dokładnie. Idąc poczułem klepięcie na moim lewym ramieniu, przeszedłem jeszcze kilka kroków i odwróciłem się - zobaczyłem Gonzaleza stojącego w towarzystwie dwóch kobiet należących do grupy gospodarzy. Podszedłem do niego szybko i dowiedziałem się o osobistej prośbie, którą miały do mnie.



Kobieta, która nas witała, a którą wcześniej opisałem, że miała białe włosy, dowiedziała się o moim doświadczeniu, które miało miejsce kiedy jako młodzieniec byłem w programie MILAB, miało to właśnie związek z tą przysługą. Powiedziałem jej, że ją wysłucham, a ona powiedziała żebym za nią poszedł i zaczęła iść. Gonzalez wraz z drugą kobietą szli kilka kroków za nami.

Oczekiwałem, że zacznie coś mówić, ale milczała. Przeszliśmy przez to ogromne pomieszczenie, w którym przechodzi się przez portale i weszliśmy do następnego tunelu, korytarza. Wzdłuż korytarza znajdowało się szereg drzwi w których były białe bariery świetlne.

DW: Nie można było nic przez nie zobaczyć?

CG: Nie. Kiedy szliśmy dotknęła swojego amuletu i usunęła barierę z jednych drzwi, mogłem wtedy zobaczyć wnętrze tego pomieszczenia. Wyglądało na zwykły pokój wypoczynkowy. Weszła do środka i powiedziała - wejdź ze mną. Spojrzałem na Gonzaleza, który zrobił osłupiałą minę. Wszedłem do środka, a

ona zamknęła barierę. Czułem duży niepokój. Jestem trochę introwertykiem, więc przebywanie z kobietą, której nie znam w jednym pokoju - nie wiedziałem czego oczekiwać. Połączyła się wtedy ze mną mentalnie i powiedziała żebym się zrelaksował.

DW: Wszyscy inni rozmawiali tam posługując się głosem?

CG: Tak. Używali takiego połączenia tylko w rozmowie jeden na jeden, kiedy jednak komunikowali się z więcej niż jedną osobą, posługiwali się mową. Powracając do opowiadania, powiedziała mi, że wie o miejscu do którego zostałem zabrany kiedy byłem jeszcze młodzieńcem, do kryształowej jaskini. Zabrano nas wtedy do tej jaskini. Były tam przepiękne kryształy z którymi kazano nam nawiązać mentalne połączenie - powiedziano nam, by ich nie dotykać, ponieważ moglibyśmy je uszkodzić lub one mogłyby uszkodzić nas oraz że kryształy były żywymi istotami.

DW: Świeciły?

CG: Dopóki się z nimi nie połączyłeś, to nie. Byłem w tej komnacie z innymi dziećmi, mnie udało się nawiązać z nimi połączenie. Kryształy miały naokoło różne aury, różowe i fioletowe - różne kolory. Wysłałem jej mentalny obraz tej jaskini, wtedy rozpromieniła się i wzruszyła.

DW: Dlaczego mogłeś dostać się do tego miejsca, a ona i jej ludzie nie?

CG: Wytłumaczyła mi, że setki lat temu przejęła to miejsce inna grupa. Była to grupa, którą nazwała - nie pamiętam tej nazwy, ale oznaczała - pierzastego węża. Wysłała mi mentalny obraz grupy raptorów.



CG: Zobaczyłem je dokładniej niż na szklanym ekranie (smart padzie). Zobaczyłem jak się poruszają.

DW: Był to ten okropny gatunek ptasio - gadzi, o którym mówiłeś że zjada ludzi?

CG: Dokładnie.

DW: Bardzo niebezpieczny.

CG: Kontrolowali tę okolicę i bez wchodzenia w szczegóły, żądali mięsa ofiarnego od swoich sprzymierzeńców na powierzchni za prawo dostępu do pewnych miejsc na dole.

DW: Z dostarczeniem czego, jak myślę, Klika (Cabal) nie miała żadnego problemu.

CG: Dokładnie. Zapytała mnie - czy byłbyś skłonny w pełni podzielić się ze mną tym doświadczeniem? Nie zrozumiałem co miała na myśli, więc zapytałem się jej. Opowiedziała mi jak miałyby to wyglądać, że trzymalibyśmy się za ręce, a ona otworzyłaby mój umysł na swój. Powiedziałem jej, że nie czuję się z tym komfortowo z wielu powodów - ze względów bezpieczeństwa, a także suwerenności osobistej. Próbowała wyrzucić na mnie presję, że jest to bardzo ważne. Mówiła, że tak naprawdę nie mamy im już wiele do zaoferowania, a to jest bardzo ważne dla jej ludzi. Chodziłem nerwowo i myślałem jak to...

DW: Myśleli że co będzie w tych kryształach? Co w nich było takiego ważnego?

CG: Wtedy jeszcze nie wiedziałem. Zapytałem się jej czy mogę porozmawiać z Gonzalezem. Wszystko to dokładnie opisałem w raporcie. Szybko podeszła do drzwi, opuściła barierę i wyszła. Wszedł Gonzalez i zapytał - co się tutaj dzieje? Powiedziałem mu wszystko. Powiedział, że rozumie moje obawy i jeśli nie posiadam żadnych tajnych informacji od Sojuszu Istot Kulistych i Tear-Eir, o których ona nie powinna wiedzieć, to nie mam się czego obawiać, ponieważ Sojusz Tajnego Programu Kosmicznego nie podzielił się ze mną - po prostu nie zaufali mi, wieloma informacjami, które byłyby na tyle ważne by się martwić. Powiedział jeszcze, że ja dla niego nie pracuję i nie może mi rozkazać abym to zrobił, ale mogłaby to być dwukierunkowa wymiana informacji.

DW: Skoro i tak już mieliście ze sobą zadarte stosunki, krzyki i całą tą agresywność, martwiłeś się samowolnym przyjęciem jej oferty, za pomocą której mogłaby wydobyć informacje wywiadowcze, przez które jeszcze bardziej wpakowałbyś się w kłopoty i został wyrzucony przez Sojusz.

CG: Lub nie udzieliliby mi już żadnych informacji w przyszłości. Odcięliby mnie od informacji wywiadowczych, które jak widać i tak już po części zostały

odcięte. Martwiłem się też o moją własną suwerenność – nie wiedziałem co może się wydarzyć.

DW: Dokładnie.

CG: No więc...

DW: Czyli Gonzalez dał ci przyzwolenie?

CG: Tak. Powiedziałem mu – w porządku, powiedz jej żeby tu wróciła. Weszła i od razu spojrzała mi prosto w oczy, była...

DW: Cała była w napięciu.

CG: Tak. Powiedziałem jej, że się zgadzam – była podekscytowana. Podeszła do pustej ściany, a kiedy się obróciła miała w ręce kryształowy kieliszek. W ścianie nie było żadnych drzwiczek ani niczego podobnego, a ona trzymała kryształowy kieliszek z bursztynowym płynem. Podeszła do mnie i zaoferowała mi go. Spojrzałem na niego i zapytałem co to jest, a ona odpowiedziała, że jest to eliksir z Essos. Wytłumaczyła mi, że jest to wino zrobione z rzadkiego kwiatu, który rośnie pod Ziemią. Powiedziałem jej, że nie jestem...

DW: Mogłeś odlecieć po jego wypiciu.

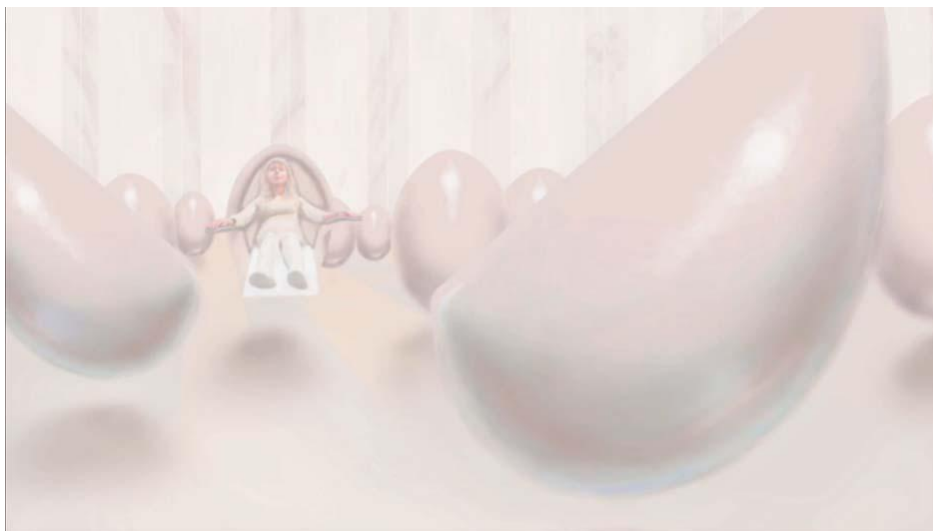
CG: Nie wiem. Powiedziałem jej, że nie czuję się komfortowo by to wypić i czy jest to niezbędny krok? Powiedziała, że nie. Jest to tylko zgodne z przyjętym zwyczajem.

DW: Też bym nie wypił.

CG: Wypiła kilka łyków i natychmiast się zmieniła. Nie wiem czy było to przez upojenie, ale natychmiast się zmieniła, była bardzo zrelaksowana. Odłożyła napój. Powiedziała abym usiadł na krześle, które wyglądało jak przecięte ukośnie jajko i unosiło się nad podłogą.

DW: Unosiło się?

CG: Tak, nie stało na podłodze. Następnie wskazując dwoma palcami na drugie skierowała je naprzeciwko mnie. Usiadła na przeciw mnie.



DW: Bliżej niż siedzimy teraz?

CG: O tak. Zbliżyła się bardzo blisko i poprosiła abym podałem jej rękę. Wzięła je i ułożyła w ten sposób.

DW: W ten sposób na kolanach?



CG: Właśnie tak, na obydwóch kolanach. Pochyliliśmy się do siebie.

CG: Jej ręce były kościste, a skóra bardzo ciepła. Temperatura jej ciała była inna. Spojrzała mi w oczy i powiedziała, że muszę się zrelaksować i otworzyć swój umysł. Zastosowałem swoje techniki relaksacyjne, by obniżyć trochę świadomość i móc się zrelaksować. Nie jestem w stanie dokładnie opisać tego co następnie się wydarzyło. Poczułem jak moje ciało duchowe czy ciało astralne zostało przyciągnięte w jej stronę i w jakiś sposób nasze ciała duchowe połączyły się razem. Zauważyłem, że precyzyjnie zatrzymywała się na pewnym momentach mojego życia - oczywiście mentalnie była bardziej

zaawansowana ode mnie. Ja zobaczyłem losowe przebłyski scen z jej 130 letniego życia. W przebłyskach zobaczyłem jej dzieciństwo, jej szkolenie na kapłankę, spotkania z różnymi ludźmi z powierzchni Ziemi – spotkania z tajnymi stowarzyszeniami, spotkania z różnymi grupami wojskowymi oraz różnymi grupami politycznymi z Europy i Stanów Zjednoczonych.

DW: Gdzie przedstawiała się jako istota pozaziemska?

CG: Ona i jej grupa, z która była, przedstawiali się jako istoty pozaziemskie.

DW: Och.

CG: Spotykali się z ludźmi w różnych okresach czasu – widziałem jakie nosili stroje.

DW: Czyli miałeś przed oczami przebłyski z życia, z tym że nie było to twoje życie?

CG: Tak. Były bardzo losowe, nie potrafiłem ich utrzymać. Kiedy zatrzymała się na moim wspomnieniu z jaskini, ujrzałem jej wspomnienia kiedy była w podobnym wieku. Było to wspomnienie o utracie kogoś w pewnego rodzaju utarczce czy ataku przez istoty insektoidalne. Wtedy przyciągnęła mnie do wspomnień z kryształowej jaskini, które były bardzo wyraźne, razem przeżyliśmy to na nowo. Po wszystkim oboje usiedliśmy wygodnie – cały drżałem, mój mózg wydzielał te wszystkie przyjemne endorfiny. Nie było w tym nic seksualnego ani dziwaczego, tylko to wszystko mnie przerastało. Od tamtej pory bardzo się zmieniłem, skupiam się bardziej na wnętrzu, więcej myślę o takich rzeczach. Wpłynęło to też na mnie tak, że stałem się bardziej intuicyjny.

DW: Czy ona miała podobną reakcję?

CG: O tak. Zachowywała się tak samo. Mieliśmy łzy w oczach.

DW: Obydwoje?

CG: Tak. To było bardzo emocjonalne. Nigdy z nikim nie przeżyłem podobnego połączenia.

DW: Czy wszyscy jej ludzie potrafią to robić, czy tylko ona jako kapłanka została w tym przeszkolona?

CG: Wydaje mi się, że wszyscy jej ludzie to potrafią. Kiedy skończyliśmy powiedziała, że znajdą się tacy, którzy nie zaaprobują tego, że uczyniła to z osobą mieszanej rasy z zewnątrz, ale będzie też wielu innych, którzy będą bardzo szczęśliwi dzięki informacjom, jakie udało jej się uzyskać z kryształów – z którymi nawiązałem kontakt, a którego nie jestem w pełni świadomy. Nie wiem jakie informacje z nich pozyskała.

DW: Powiedziałeś mi, że wyczyszczono ci pamięć zaraz po tym kiedy otrzymałeś dane z kryształów, prawda?

CG: Dokładnie.

DW: A ona potrafiła je odzyskać.

CG: Dokładnie. Wiesz, wspomnienia są zachowane nie tylko na poziomie fizycznym, ale też na poziomie duchowym.

DW: To tak jak wolkańskie ( Wolkan - postać z Star Treka) połączenie jaźni.

CG: Tak się właśnie wyraziłem kiedy z nią rozmawiałem, zażartowałem - przejdę przez to twoje wolkańskie połączenie jaźni. Ale dla niej to nie było śmieszne.

Po wszystkim, kiedy już się opanowaliśmy, wyszliśmy na korytarz, gdzie czekał Gonzalez wraz z drugą kobietą. Od tego momentu była już bardzo zadowolona - zaoferowała, że chętnie nas oprowadzi jeśli tylko mamy czas. Gonzalez zawsze chciał zwiedzać miejsca w których przebywał i natychmiast przyjął jej propozycję.

Możemy teraz przejść do bardzo interesującej wycieczki, którą tam odbyłem.

DW: W porządku. W następnym odcinku będziemy kontynuować tą fascynującą opowieść w programie „Kosmiczne ujawnienie”. Dziękuję.

*Przetłumaczył: Zespół Kosmicznego Ujawnienia*